Nr. 48. Poznań, dnia 28 listopada 1925. Rocznik 6

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Umowy bez zobowiązań.

Któż nie pamięta różnych afer kredytowych z czasów inflacyjnych, odkrytych swego czasu na forum sejmowem? Tyczyły one pożyczek rządowych, udzielanych różnym pomysłowym przemysłowcom, którzy po roku lub później jeszcze, zwracali otrzymane miljony marek — niezwaloryzowane. Owym tanim kredytem, albo raczej — darem wspaniałomyślnym, nie zbudowano silnego przemysłu, a jeszcze mniej przyczyniono się do wzmocnienia kapitału zapasowego państwa. Dlaczego? Bo były to „umowy bez zobowiązań“, nieznane i niepraktykowane w świecie kupieckim, pozbyte wszelkiej logiki gospodarczej.

Między obu kontrahentami istniała umowa. Jedna strona (państwo) udzielała (po poprzedniem zobowiązaniu się) pożyczek, druga strona miała prawo korzystać z tychże. Jedna strona zobowiązywała się do świadczeń bez zastrzeżeń, druga strona korzystała bez warunków.

Umowa taka, pozbyta wszelkich znamion interesu kupieckiego, dokonana być mogła tylko w specyficznych warunkach przyćmienia zdrowego rozsądku, zwanych pospolicie „stosunkami powojennemi“. Gdy stan te chorobliwy minął, gdy bielmo z oczu chorego zeszło, naród poznał w tych „stosunkach powojennych“ szyderczy wyśmiech chochoła dziejów...

Dziś należy to do przeszłości...

Czy ze wszystkiem?

Czy dziś nie podsuwa się podobnych umów, w których jedna strona „ma prawo“, a druga „winna“ tylko?

* * *

Przed nami leżą „Ogólne warunki dostawy druków dla Ministerstwa Skarbu“. Oferty wnosić należy z dołączeniem wypełnionej tabeli z kalkulacją na cały szereg formularzy i tabel. Ogółem przewiduje się ca 150 obliczeń. Papier na dostawy dostarcza Ministerstwo, lecz z zastrzeżeniem, że dodatku na przyrząd i makulaturę się nie przydziela. Za zwłokę w dostawie naznacza się karę konwencjonalną.

w wysokości do 25 procent wartości zamówienia za każdy spóźniony dzień!!

Należność za wykonane roboty wypłacać się będzie w ciągu 10 dni od dnia zakończonej dostawy i złożenia rachunku.

Pozatem w warunkach znajdujemy cały szereg zastrzeżeń, praw i powinności, wyłącznie na korzyść zamawiającego; i tak: w jednym punkcie Ministerstwo „ma prawo“, w dwóch punktach „zastrzega sobie“, a w czterech punktach dostawca „winien“ to i to uczynić.

Jeśli natomiast dostawca popadnie w tę nieszczęśliwą okoliczność, że dostawy nie wykona w zamówionym terminie, Ministerstwo ma prawo odmówić przyjęcia dostawy druków i zamówić je w innej drukarni na koszt dostawcy **bez względu na cenę.**

Ale jeśli dostawca szczęśliwie przebędzie wszystkie te Scylle i Charybdy, jeśli dwa i pół miljona nakładu (może być 40 procent mniej lub więcej) wydrukuje bez makulatury, wykona punktualnie na dzień i godzinę, może i wcześniej, całe zamówienie zabezpieczy kaucją lub hipoteką, jeśli to wszystko, co jest w jego ludzkiej mocy spełni do joty — to jeszcze na tem nie kończy się obowiązek dostawcy.

Jeśli zdarzy się zderzenie lub wykolejenie pociągu państwowego, wiozącego właśnie dostawy druków dla Ministerstwa, jeśli podczas transportu zajdzie cośkolwiek, co spowoduje uszkodzenie transportu, już nie z winy dostawcy, to i w tym wypadku winien dostawca uzupełnić zamówienie w oznaczonym terminie.

„Warunki“ w zamian tych wszystkich warunków nic nie mówią o prawach drugiej strony.

Jeśli odbiorca nie ureguluje rachunku w przeciągu przewidzianych 10 dni — a zdarza się i to przy dostawach urzędowych — czy wówczas dostawcy przysługuje wzajemnie równe prawo liczenia sobie 25 procent dziennie, lub choćby 4 procent miesięcznie?...

* * *

Całe te warunki mają znamię jednostronności. Zmieniła się tylko rola. Podczas gdy dawniej nad-

używali kredytów rządowych przemysłowcy (drobny przemysł, a zwłaszcza drukarstwo, do kredytów rządowych nie miało dostępu), — dzisiaj dostawcy rządowi paść mogą ofiarą lekkomyślnych „warunków dostaw".

Wątpić należy, czy znajdzie się ktoś z tą odwagą cywilną, podpisania podobnej umowy.

Dziwić się tylko można, że mając do dyspozycji szereg drukarń państwowych i zakładów graficznych w zarządzie państwa — ogłasza wogóle Ministerstwo Skarbu przetarg na druki. Zakłady państwowe widocznie bowiem odczuwają brak pracy, bo polecają się w reklamach obywatelstwu do wykonywania druków prywatnych. Chyba wątpić się godzi, aby drukarnie państwowe uchylać się mogły z pod warunków podobnych umów, jak powyższa.

Pozostawmy druki prywatne firmom prywatnym, a obywatelom, warunki obywatelskie.

Monopole przeszły z rąk prywatnych w państwowe, a z państwowych w obce (zapałczany).

A pozostały jeszcze państwowy monopol nie zdolen jest zatrudnić pracowników w takiej liczbie, jak przed zmonopolizowaniem — przemysł prywatny (tabaczny).

A rolnictwo, handel i przemysł prywatny zeszli dziś na dziady. —

Czyżby istniała jeszcze niższa forma wegetowania społecznego od „dziadostwa", w którąby popaść mógł dostawca druków?

Ogólny zarys historyczny grafiki.

(Ciąg dalszy.)

d) Stereotypja.

Stereotypja jest manipulacją odtworzenia czyli odlania płyt z form czcionkowych lub innych. Jest ona dla drukarzy dziś bardzo ważnym środkiem pomocniczym, ponieważ ochrania czcionki przed rychłem zniszczeniem, dalej zapobiega większemu zapotrzebowaniu pism, ponieważ mogą one być po stereotypji zużyte do dalszych układów. Z wielką korzyścią używamy ją przy dużych nakładach, które często się powtarzają, dalej okazuje się ona o tyle praktyczniejszą, że płytami swemi nie obciąża nadmiernie maszyny, jak formy czcionkowe, ponieważ forma stereotypowa ma mniejwięcej jedną czwartą część wagi, co forma czcionkowa. Płyty takie, grubości mniejwięcej 11 punktów, można wygodnie pakować w papier i ulokowawszy w regale, nie zajmują one tyle miejsca, co formy czcionkowe. Stereotypja użyteczną jest również dla odlewu akcydensów, formularzy, kliszy, pism plakatowych itp. Największą jednak rolę odgrywa ona przy wielkich nakładach dzienników, co osiągnięto dopiero przy stereotypji papierowej, która umożliwiła odlew płyt okrągłych, dając myśl do wynalazku maszyn rotacyjnych.

Pierwotne matryce wyrabiano z miałkiego piasku, połączonego klejem, dalsze z gipsu, a ostatnim wynalazkiem, dzisiaj w praktyce najlepszy, są matryce papierowe.

Pierwsze próby odtworzenia matryc i odlewów przypisują Janowi Müllerowi (1700—1710), kaznodziei kościoła reformowanego w Leyden. Edinburski złotnik William Ged był jednym z pierwszych (1725), któremu udało się osiągnąć płyty, nadające się do druku, lecz sposób jego udoskonalono dopiero w końcu w. XVIII. Nazwa „stereotypja" pochodzi od Firmina Didota (1795), który manipulacji swej dał takie miano.

Według danych historycznych mamy trzy rodzaje stereotypji i to: Stanhope'go (1800—1805), Daule'a i Genouxa (1829), francuskiego składacza, któremu udzielono przywilej na wynalazek jego.

Sposób Stanhope'go utworzenia matryc gipsowych, polegał na tem, że układ, mający być stereotypowany, musiał mieć justunek tylko o pół petyt niższy od pisma, który trzeba było specjalnie

O farbach drukarskich.

Ich fabrykacja i zużytkowanie.

Początki wyrobu farby drukarskiej i połączone z tem wypalanie pokostu znajdują się daleko przed wynalezieniem czcionek ruchomych przez Gutenberga w roku 1440, bo już przed tym czasem drukowano książki. Aż do wynalezienia maszyny pospiesznej przez Königa około roku 1810, wyrabiał sobie każdy drukarz potrzebne mu farby sam i to sposobem dość prymitywnym, gdyż nie znano naówczas jeszcze maszyn do fabrykacji farb. Kolorowych farb nie używano wówczas prawie zupełnie, to też nie zachowały się recepty na ich wytwarzanie. Okładki, ozdoby tytułów i inicjały, które wykonywano chętnie w kolorach, malowano przeważnie ręcznie lub też nakładano za pomocą szablonów. Do druku używano prawie wyłącznie „czernidła drukarskiego", t. j. mięszanki pokostu z sadzą. Zestawienie to utrzymało się po dziś dzień; zmiany, które zastosowano, polegają tylko na ulepszeniu sadzy i pokostów z jednej strony i lepszego zatarcia z odpowiedniemi domieszkami z drugiej.

Jak już powiedziano, przyprawiał sobie drukarz ówczesny czernidło drukarskie sam. Było to wielkie święto dla towarzyszy sztuki drukarskiej, kiedy wybierali się po za miasto na gotowanie pokostu. Jak dziś, tak i wówczas już używano oleju siemiennego, który zagrzewano w otwartych, żelaznych kotłach aż do stopnia wrzenia i zgęszczenia. Aby olejowi „odciągnąć tłustość", zanurzali w nim towarzysze kawał chleba lub też cebulę.

O wytwarzaniu sadzy dają źródła ówczesne mało informacji.

Coraz bardziej pole zdobywająca maszyna pospieszna, a wskutek tego i rosnące zapotrzebowanie farby, spowodowało zupełny przewrót w wyrobie tejże. Podczas kiedy wyrabiana własnoręcznie dotychczas farba wystarczała do druku na prasie ręcznej, to druk na prasie pospiesznej wymagał lepszego roztarcia; dalej okazał się dawniejszy sposób wytwarzania za żmudny, bo farby potrzeba było coraz więcej; dotychczas bowiem wyrób farby polegał wyłącznie na ręcznem starciu sadzy z pokostem na kamieniu. Było to naturalnie uciążliwem i ilość farby w ten sposób zdobytej, była stosunkowo niewielka. Tak doszło do tego, że drukarz zaprzestał sam wytwarzać farbę, a utworzyły się fabryki, które zaczęły produkować farby drukarskie. Pierwsza taka fabryka powstała w Anglji. U nas w Polsce przemysł farb drukarskich jest na razie jeszcze w powijakach. Po odrodzeniu Polski istniała na całym obszarze Rzeczypospolitej jedna jedyna taka fabryka w Warszawie. Obecnie mamy ich cztery. W Poznaniu powstała fabryka farb drukarskich w roku 1922 pod

z odlewni zamówić. Justunek wyższy zapobiegał zbytniemu zagłębianiu się gipsu we formie, ponieważ matryce gipsowe trudno dały się z formy zdjąć i nieraz się łamały. Dalej matryce w grubości cicera byłyby zbyt osłabione, mając niższy justunek i kwadraty, a przez to większe zagłębienia.

Formę, która obejmowała mniejwięcej dwie oktawki dużego formatu, obłożono sztabikami grubości nonparelu do cicera, również o pół petyt niższemi od pisma i zakluczono w ramie. Obłożenie sztabikami miało na celu osiągnięcie ewentualnego brzegu płyty, służącego później do przymocowania na drzewie.

Na ramie pierwszej umieszczono drugą o grubości cicera, wystającą ponad formą mniejwięcej o petyt, przez co osiągnięto grubość płyty. Dalej oczyszczono formę i naoliwiono ją możliwie równo zapomocą pendzla.

Po rozpuszczeniu gipsu nałożono część z niego na formę, zagłębiając zapomocą pendzla, następnie wypełniono gipsem do wysokości drugiej ramy resztę próżni, a po stwardnieniu zrównano gips w wysokości górnej ramy zapomocą linji żelaznej.

Po zupełnem stwardnieniu gipsu zdjęto ramę górną wraz z matrycą, co tem łatwiej dało się uskutecznić, ponieważ rama górna miała brzegi średnie w kącie ostrym ku górze ścięte. W ten sposób osiągniętą matrycę umieszczono w specjalnym do tego zbudowanym piecu, celem wyschnięcia.

Do odlewu służył specjalny aparat w rodzaju wanienki czworokątnej z żelaza lanego, w której na spodzie umieszczono płytę żelazną, t. zw. pływaka, na nim umieszczono matrycę w swej ramie, obrazem zwróconym w górę. Następnie górę wanienki przykryto płytą i zamknięto. Płyta górna miała w narożnikach swych wycięcia, przez które metal płynny dochodził do wnętrza.

Kocioł służący do rozpuszczenia metalu był czworokątny z lanego żelaza i tak wmurowany w komin, że ogień pod nim mógł go okolić ze wszech stron. W środku nad kotłem umieszczona była w stanie poziomym szeroka sztaba żelazna, na której posuwała się dźwignia na kółkach; dźwignia miała w środku otwór prostokątny, w którym przesunięta była w pionowym stanie sztaba żelazna. Sztabę tę można było zapomocą dźwigni wznieść i zniżyć.

Przy dolnym końcu sztaby przymocowano wanienkę w prostokącie. Następnie zagłębiono wanienkę w kocioł tak dalece, że metal z kotła mógł wpłynąć do wanienki, zapełniając ją zupełnie. Ponieważ żelazo w objętości swej jest lżejsze od metalu czcionkowego, metal, dostawszy się do środka wanienki, unosił płytę żelazną wraz z znajdującą się na niej matrycą w górę aż do zamknięcia; przez ciśnienie metalu płynnego osiągnęła płyta stereotypowa równą grubość ramy matrycowej.

Po zapełnieniu wanienki unoszono ją dźwignią i wysunięto na miejsce, wysypane mokrym piaskiem, obok kotła celem ostygnięcia. Następnie wyjęto z wanienki matrycę z płytą. Chcąc to uczynić, trzeba było matrycę zniszczyć lub rozbić. Płytę w ten sposób odlaną oddano następnie do rewizji w ręce rytownika, który ewentualnie nieodlane czcionki musiał wyciąć i oryginalne wlutować, dalej płytę taką opracować odpowiednio do druku.

Sposób D a u l e'a różnił się o tyle od tegoż Stanhope'go ,że do odlewu płyt używano już aparatów płaskich, podobnych do dzisiejszych.

Sposób G e n o u x a polegał na tem, że nie używano już do utworzenia matryc gipsu, lecz p a p i e r u. Jest to wynalazek francuski, który zaprowadzono w Niemczech około r. 1850, początkowo w wielkiej tajemnicy trzymany. Przez matryce papierowe umożliwiono powielenie odlewów, podczas gdy przy stereotypji gipsowej matrycę trzeba było po odlewie zniszczyć. Matryce sklejano z papieru bibułowego i piśmiennego, tak jak to po dziś dzień się jeszcze dzieje dla prac lepszych. Dziś mamy już do dyspozycji matryce fabryczne.

---

firmą „Farba Polska", która przy pomocy „Hurtowni Drukarskiej" zdobyła sobie z czasem odpowiednie uznanie. Dziś, po przejściu w ręce nowego właściciela, który finansowo jest silniejszy od założyciela, została „Farba Polska" znacznie rozbudowana i rokuje wszelkie nadzieje, że stanie się z biegiem czasu fabryką, która sprosta wszelkim zadaniom na polu farbiarstwa graficznego. Wyroby jej dziś już zresztą równają się zagranicznym.

Wskutek ciągłego rozwoju przemysłu graficznego zaczęto z czasem używać coraz więcej farb kolorowych. W pierwszej linji posługiwano się farbami, których nam dostarcza przyroda, w szczególności farbami ziemnemi, jak terra di Siena, umbra, okra i cynober. Te farby jednak wykazują o tyle niedogodność, że źle się rozcierają. Dlatego też starały się fabryki farb tego rodzaju farby zastąpić innemi, któreby tej niedogodności nie miały. Na polu tem spowodował jednak dopiero przewrót kolosalny rozwój przemysłu chemiczn. w połowie wieku dziewiętnastego, który to rozwój dał dopiero fabrykom farb możność dostarczania farb, przydatnych do każdego celu.

Poniżej chcemy dać pogląd na fabrykację farb, używanych do różnych celów graficznych, uwzględniając przytem potrzebne do tego surowce.

Fabrykacja jako taka składa się z przygotowania pokostu, sadzy, kolorowych barwników i właściwego zatarcia.

Pokost. — Produktem podstawowym do wytworu większej części pokostów jest olej siemienny, zyskiwany z nasienia lnu. W dawniejszych czasach hodowano i w Polsce dużo lnu, dzisiaj jednak większe ilości oleju siemiennego produkują jedynie kresu wileńskie; pozatem sprowadza Europa siemie lnu przeważnie z Indyj, Ameryki południowej i Rosji. Najpoważniejsze warzelnie pokostu istnieją w Holandji, u nas mamy jedną w Szamotułach. Przemiana surowego oleju siemiennego na pokost następuje za pomocą dłużej lub krócej trwającego ogrzewania w żelaznych kotłach. W ten sposób osiąga się ulatnianie znajdującej się w oleju wody; równocześnie odbywa się pewien proces oksydacji; obydwa te procesy prowadzą do zgęszczenia oleju. Stosownie do czasu trwania ogrzania i wysokości temperatury, otrzymuje się pokosty różnej siły i konsystencji. Rozróżniamy więc pokost słaby, średni i mocny.

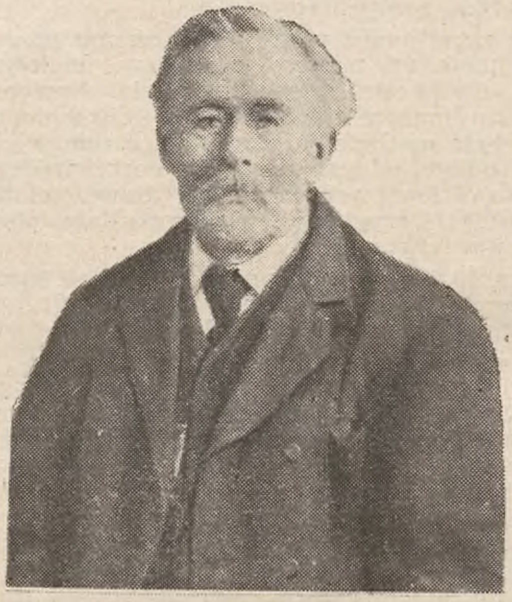
Z powodu stosunkowo wysokiej ceny oleju siemiennego jest rzeczą niemożliwą, aby tanie i najtańsze farby drukarskie, szczególnie tanią farbę rotacyjną, zacierać czystym pokostem siemiennym. Jest się raczej zmuszonym, użyć do celu tego tańszy namiastek pokostu, tak zwany pokost kompozycyjny. W zasdzie składa się tenże z oleju mineralnego i żywicy amerykańskiej (kalafonji), zmięszanych i razem zgotowanych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Stereotypja jest w drukarstwie tym czynnikiem, zapomocą którego wróciliśmy znowu do druku z płyt, jakich używaliśmy przed przeszło pół wiekiem za czasów Gutenberga, z tą różnicą, że materjał płyty zamieniono z drzewa na metal. *Gr.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dopomóżcie!



Djamentowy jubileusz mistrzowstwa introligatorskiego.

Pan Franciszek Dywicki w Świeciu na Pomorzu, obchodził w dniu 30 września br. rzadki jubileusz 60-letni złożenia egzaminu mistrzowskiego w zawodzie introligatorskim.

Jubilat liczy dziś 84 lat życia, jest schorzałym i znajduje się bez środków utrzymania.

Wobec takiego stanu rzeczy zawiązał się niżej podpisany komitet niesienia pomocy Fr. Dywickiemu we Świeciu.

Stosunki p. Dywickiego zostały przez komitet należyci zbadane. Miejski Urząd Policyjny we Świeciu potwierdza podania p. D. w całej osnowie. Tak samo czyni Drukarnia Nakładowa we Świeciu, która potwierdza wywody p. D. jako w całej pełni odpowiadające prawdzie, dodaje od siebie między innemi te słowa: stary ten mistrz znajduje się w wielkiej nędzy. Szybka pomoc jest potrzebna.

Komitet przyszedł zgodnie do przekonania, że trzeba tu pomóc. Jest to obowiązek koleżeński i przyjacielski. W tym celu otwiera się listę składek niesienia pomocy Franciszkowi Dywickiemu we Świeciu, Pomorze.

Składki skierować prosimy pod adresem: Ig. Kozłowski, Poznań, Piekary 8a.

Komitet niesienia pomocy Fr. Dywickiemu.

Józef Przesławski. Jan Kuglin. Ignacy Kozłowski.

Ś. p. Stefan Żeromski.

Dnia 20 listopada r. b. zmarł w Warszawie znakomity pisarz polski, Stefan Żeromski.

Zgon Żeromskiego spada prawie niespodziewanie. Przed paru miesiącami rozeszły się wprawdzie wiadomości o znacznem pogorszeniu Jego nadwątlonego zdrowia, lecz wkrótce potem oakzało się, iż przyszła znaczna poprawa i do ostatnich dni nic groźniejszego nie doszło do wiadomości ogółu.

Tem boleśniejszym jest cios, jaki dotyka kulturę Polski. Odczują go głęboko wszyscy. Stał on w samym środku życia narodowego, żył i cierpiał z narodem, aby w końcu z nim razem zatriumfować chwilę Zmartwychwstania.

* * *

Ś. p. Stefan Żeromski urodził się dnia 14 października 1864 r. w Strawczynie, w ziemi Kieleckiej. Gimnazjum ukończył w Kielcach, poczem wstąpił do uniwersytetu warszawskiego. Wskutek choroby piersiowej przerwać musiał studja uniwersyteckie i przenieść się na wieś. Przez długie lata był nauczycielem prywatnym i w tym charakterze zwiedził wielką część Rzeczypospolitej. W r. 1892 wyjechał za granicę, zwiedził Francję, Niemcy, Włochy, zaś w r. 1894 objął posadę bibljotekarza w Rapperswilu. Od roku 1896 przebywa znów w kraju. Działalność pisarską rozpoczął ś. p. Stefan Żeromski na szpaltach „Przegl. Tygodniowego" i „Głosu". Pierwsze utwory: „Syzyfowe prace" i „Ludzie Bezdomni" — były już wspaniałą zapowiedzią wielkiej twórczości. Ukazywały się następnie dalsze tomy w liczbie blisko 40-tu, z których „Popioły", „Wierna rzeka" i „Wiatr od morza" wchodzą do rzędu największych arcydzieł literatury polskiej. W latach ostatnich wielki pisarz głęboko wnikając w nurt życia polskiego, dał szereg utworów, w których poruszył najżywotniejsze zagadnienia doby obecnej, uderzając w ton patrjotycznej trwogi o przyszłość narodu i państwa.

Z chwili bieżącej.

Zrzeszenie Kierowników Zakładów Graficznych na Polskę Zach. z siedzibą w Poznaniu. Zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 5-go grudnia rb. o godz. ½8 wieczorem w lokalu p. Kozłowskiego przy ul Fr. Ratajczaka (wejście z pasażu Apollo). Na porządku dziennym referat kol. Andrzejewskiego oraz koreferat kol. Naxa. O liczne i punktualne przybycie członków uprasza

Zarząd.

Zjazd Rady Bibljofilskiej w Warszawie. W połowie listopada odbył się w Warszawie zjazd rady bibljofilskiej, na który przybyli reprezentanci z Krakowa, Lwowa, Poznania, Wilna i Zamojścia.

Powzięto cały szereg uchwał, między innemi postanowiono odbyć następny zjazd w końcu czerwca roku przyszłego w Warszawie. W skład prezydjum rady weszli: Stefan Demby, Warszawa, oraz pp.: F. Biesiadecki, Z. Łazarski, K. Witkiewicz i E. Chwalewik. (rz.)

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Przemysł papierniczy w Polsce.

W stosunku do roku ubiegłego produkcja papieru obecnie zwiększyła się znacznie. Przemysł papierniczy obejmuje 16 fabryk papieru, należących do Związku Papierni Polskich, i 5, będących poza Związkiem.

Stosunek obecnej produkcji papieru do produkcji roku ubiegłego przedstawia się następująco (w wagonach po 10 tonn):

1-sze półrocze r. 1924	2.052
2-gie półrocze r. 1924	2.382
1-sze półrocze r. 1925	3.461

Z powyższego widać, że przemysł papierniczy rozwija się i rozbudowywuje się i, jak przewiduje Związek Papierni, produkcja osiągnie w całym roku 1925 około 8.500 wagonów.

Fabryki, nienależące do związku, są to: Państwowa Fabryka Papieru w Mokotowie, Mokwińska Fabryka Papieru w Mokwinie, Kołomyjska Fabryka Papieru w Kołomyji, C. H. Dittrich w Mikołowie. Papiernie niezwiązkowe posiadają po jednej maszynie papierniczej. Oprócz wyżej wspomnianych fabryk istnieje jeszcze w Dąbrowicy pod Olkuszem niewielka fabryka papieru, nieposiadająca maszyny, a produkująca t. zw. papier czerpany na sitach. Produkcja fabryk niezwiązkowych (bez poznańskiej) wynosi około 1.000 wagonów rocznie, wobec tego ogólna wytwórczość papierni polskich osiągnie przypuszczalnie w r. b. 9.500 wagonów.

W poszczególnych kwartałach roku bieżącego obrót papierem z zagranicą przedstawia się, jak następuje (w wagonach): Przywóz. I. 401, II. 247, III. 307, IV. 458. Wywóz. I. 40, II. 69, III. 53, IV. 66.

W przywozie uwzględniony jest tylko papier, w wywozie — i wyroby z papieru, jednak w nieznacznych ilościach. W przywozie dużą rolę, szczególnie ilościowo, odgrywają papiery gazetowe; wobec uruchomienia nowej maszyny w Myszkowie, produkującej specjalnie papier gazetowy rotacyjny, przywóz ten winien ulec redukcji.

W wywozie poważną pozycję stanowi wywóz bibułki papierosowej, która idzie głównie do Rumunji; zostały również wysłane w ostatnich czasach próbne partje do Anglji i Holandji, przyczem fabryki krajowe powprowadzały szereg zmian technicznych aby dostosować swój produkt do gustu tamtejszych konsumentów. Również, jako artykuł wywozowy przemysłu papierniczego należy uważać natron celulozowy, papier pakowy, produkowany w Kaletach na G. Śląsku. Jest to papier bardzo wysokiego gatunku, mogący śmiało konkurować na rynkach zagranicznych. Papier pakowy wywozimy do Anglji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

Szesnaście papierni, należących do Związku, posiada 32 maszyny papiernicze obecnie czynne, 2 jeszcze nieczynne i zatrudnia ogółem około 5.700 robotników.

Produkcja celulozy wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wynosiła ona, jak następuje (w tonnach):

	Sulfitowa	Natronowa
I półrocze r. 1924	13.753	2.185
II półrocze r. 1924	15.779	3.109
I półrocze r. 1925	16.775.	

Produkcja celulozy sulfitowej w I-em półroczu r. b. przewyższa produkcję I-go półrocza r. ub. o 3.000 tonn, a II-go — o 1.000 tonn. Produkcja cellulozy sodowej (natronowej) wzrosła w r. b. do przeciętnie 1.000 tonn miesięcznie. Cellulozę natronową produkuje tylko fabryka w Kaletach na G. Śląsku. Wyrabiając jednocześnie papier pakowy, fabryka ta zużywa około 400 — 500 tonn cellulozy miesięcznie, czyli przeszło 50% swej produkcji musi lokować zagranicą. Na mocy Konwencji Genewskiej, która, jak wiadomo, obowiązywała do 15 czerwca, fabryka w Kaletach wywoziła swą cellulozę do Niemiec bez cła; od tego terminu fabryka ma trudności ze znalezieniem rynku zbytu zagranicą w kraju bowiem żadna z papierni nie produkuje papieru natron-cellulozowego.

Cellulozę sulfitową produkują: S. A. Saenger we Włocławku (w r. 1924 — przeszło 24 tys. tonn) i fabryka w Czułowie na Górnym Śląsku (w r. 1924 przeszło 5 tys. tonn.)

Przywóz i wywóz cellulozy sulfitowej w roku ubiegłym i w pierwszych pięciu miesiącach roku bieżącego przedstawia się, jak następuje (w tonnach):

	Przywóz.	Wywóz.
Rok 1924	4.209	14.474
Styczeń 1925 r.	455	2.448
Luty 1925 r.	173	943
Marzec 1925 r.	144	2.710
Kwiecień 1925 r.	154	89
Maj 1925 r.	423	93

W maju dał się zauważyć wzmożony przywóz z Rumunji; naogół przywozimy tylko szlachetniejsze gatunki cellulozy, które ze względu na małe zapotrzebowanie nie są w kraju wyrabiane. Wywóz od marca r. b. zanika zupełnie, — wpłynęło na to wzmożenie wytwórczości papierni, a w szczególności uruchomienie nowej maszyny w fabryce T. A. Steinhagen, Wehr i S-ka w Myszkowie. Cena cellulozy wzrosła w ostatnich czasach. Wpływa na to zwyżko ceny drzewa (w styczniu r. ub. metr sześcienny drzewa kosztował 8 zł, w marcu r. b. — 13 zł), a także podrożenie węgla, którego fabryki cellulozy zużywają dość dużo. (Kurj. Pozn.)

W sprawie nadzoru sądowego.

W Poznaniu odbyło się zebranie Korporacji Kupców Chrześcijańskich, na którem dyr. wydziału handlowego Sądu Okręgowego wygłosił referat na temat nadzoru sądowego.

Prelegent scharakteryzował pokrótce historyczny przebieg kwestji nadzoru sądowego z punktu widzenia potrzeb gospodarczych i wreszcie przeszedł do omówienia wydanej w Niemczech ustawy z dnia 14. grudnia 1918 r. obowiązującej dotąd przy ustawianiu nadzoru na ziemiach b. zaboru pruskiego i w byłej Kongresówce, w Małopolsce natomiast działa odnośna ustawa austrjacka z 1914 r., różniąca się od nie-

mieckiej tem, że o zwrócenie się o nadzór sądowy ma prawo obok dłużnika również wierzyciel, wtedy, gdy ustawa niemiecka przewiduje tylko możność wystąpienia w tej sprawie ze strony dłużnika. Na pytanie, czy ustawa niemiecka o nadzorze, ustanowiona na czas trwania skutków wojny, działać może w Polsce, nasze miarodajne czynniki odpowiedziały twierdząco, uważając obecne nasze położenie gospodarcze jako wynik niedawnej wojny. Z kolei prelegent zobrazował szczegółowo tok postępowania przy ogłoszeniu nadzoru oraz samo działanie nadzoru w stosunku do dłużnika i wierzyciela, jak również rolę, jaką odgrywa tak zw. nadzorca sądowy nad przedsiębiorstwem. Wreszcie poruszył pokrótce kwestję ugody wierzycieli z dłużnikiem oraz sprawę zniesienia nadzoru. Ze względu na to, że na ziemiach polskich obowiązują dwie ustawy dawnych zaborców o nadzorze sądowym, które niezupełnie odpowiadają obecnemu naszemu położeniu, przeto Min. Sprawiedliwości poleciło opracowanie projektu nowej jednolitej ustawy, którаby uwzględniała potrzeby chwili bieżącej.

Po referacie p. dyr. Hryniewieckiego zabrał głos referent, u. mec. Hundt, który poruszył z punktu widzenia praktyki życiowej szereg kwestyj, związanych z nadzorem sądowym, a które w naszej ustawie powinny znaleźć odmienny wyraz, niż przewidują obowiązujące dotąd ustawy niemiecka i austrjacka. W konkluzji mówca wysunął następujące dezyderaty wobec opracowywanej obecnie ustawy o nadzorze sądowym: 1. aby przy ustanawianiu nadzoru również wierzyciele mieli swój głos, 2. aby wprowadzono możność zażaleń na decyzję sądu do instancji wyższej, 3. o nadzorze sądowym powinien sąd ogłaszać publicznie, 4. winien być określony termin trwania nadzoru sądowego, 5. należy ograniczyć stanowisko dłużnika w czasie trwania nadzoru, natomiast wzmóc rolę nadzorcy sądowego. W końcu mówca zaproponował wybór komisji, którаby mogła nadesłany projekt ustawy o nadzorze sądowym zaopinjować możliwie szybko.

Nad referatem i koreferatem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Mec. Żuromski był zdania, że obecna sytuacja gospodarcza nie nadaje się do stosowania nadzoru sądowego, gdyż ten w większości wypadków przyczynić się może do większej straty dla wierzycieli, niż gdyby zastosowano odrazu konkurs Prezes Rozner uważa za wskazane, aby w nowej ustawie położyć główny nacisk na rolę nadzorcy sądowego w przedsiębiorstwie, znajdującem się pod nadzorem, wtedy nie będą potrzebne inne restrykcje, które przewiduje p. mec. Hundt. P. mec. Hanasz proponuje, aby, gwoli uniknięcia uciekania się do nadzoru sądowego ze strony niesumiennych dłużników poprzednio sąd zasięgał opinji o wniosku dłużnika u miarodajnych sfer gospodarczych.

Dalsze polepszenie bilansu handlowego.

Według prowizorycznego zestawienia danych, dotyczących naszego handlu zagranicznego, w październiku rb. wywóz wynosił 131 508 tys. złotych, przywóz zaś 80 083 tys. złotych, — a więc przewyżka wywozu nad przywozem wyniosła 51 425 tys. złotych.

Jeżeli porównamy dane, dotyczące naszego handlu zagranicznego za ostatnie 4 miesiące, to przekonamy się, że nasz bilans handlowy z miesiąca na miesiąc się polepsza: w lipcu rb. wywóz wynosił 86,7 miljonów złotych, przywóz zaś 173,2 milj. złotych, saldo ujemne bilansu handlowego wynosiło więc 86,5 miljonów złotych; w miesiącu tym nasz bilans handlowy osięgnął najwyższą cyfrę przewyżki przywozu nad wywozem (wywóz pokrywał przywóz tylko w 50,1 proc. — Miesiąc sierpień kształtował się już korzystniej: wywóz wynosił 104,4 milj. złotych, przywóz zaś 116,4 milj. złotych, saldo ujemne bilansu handlowego w miesiącu tym zmalało do 12 milojnów złotych (wywóz pokrywał przywóoz już 89,7 proc.) — Od września zaczyna się — dzięki radykalnym zarządzeniom rządu, zmierzającym do ograniczenia zbędnego importu — zwrot na lepsze: wywóz we wrześniu wynosił 108,8 miljonów złotych, przywóz zaś 72,8 miljonów złotych, saldo dodatnie bilansu handlowego wynosiło 36 miljonów złotych (wywóz pokrywał przywóz w 149,5 proc.). Październik wykazuje dalsze znaczne polepszenie bilansu handlowego: wywóz wynosił — 131,5 miljonów złotych, przywóz 80,1 miljonów zołtych, saldo czynne bilansu handlowego wzrosło do 51,4 miljonów złotych (wywóz pokrywał przywóz w 162,2 proc.

Jest rzeczą charakterystyczną, że październik dał znaczną przewyżkę wywozu nad przywozem, dzięki bardzo wydatnemu wzrostowi wywozu.

Notatki

Przesunięcie terminów płatności podatku obrotowego. Min. Skarbu w Warszawie wydało następujące zarządzenie: „W uzupełnieniu okólnika z dnia 31 października 1925 r. L. DPO. 6513/I zarządzam co następuje: Ze względu na późne wydanie powołanego okólnika nie wszyscy płatnicy podatku przemysłowego mogli skorzystać z możności wpłacenia do dnia 10 listopada b. r. ⅓ części podatku od obrotu za I półrocze 1925 r., co spowodowało obowiązek jednorazowego uiszczenia całkowitej kwoty tego podatku.

Wobec tego płatników, którzy w terminie do dnia 20 listopada b. r. włącznie wpłacą przynajmniej ⅓ część podatku od obrotu za I półrocze 1925 r., nie pozbawia się prawa do korzystania z dalszych ratalnych spłat w terminach do dnia 10 grudnia 1925 r. i do 31 stycznia 1926 r. Zarządzenie niniejsze traktować należy jako wyjątkowe, dotyczące tylko przekroczenia terminu I raty podatku od obrotu i opóźnienie wpłat dalszych rat tego podatku, oraz I raty podatku dochodowego, nie będzie już uprawniała płatników do korzystania z przywileju ratalnej spłaty.“

O płatność podatku majątkowego. Ministerstwo Skarbu podawało już kilkakrotnie do wiadomości publicznej ulgi, przyznawane przy poborze podatku majątkowego. Ulgi polegają na tem, że uwidoczniona w nakazach płatniczych część podatku, płatna w roku bieżącym, pobrana zostanie nie naraz, lecz w czterech równych ratach, z których pierwsza płatną jest w terminie 60 dni od doręczenia nakazu płatniczego, dalsze zaś trzy raty przypadają do zapłacenia dopiero w roku 1926, w terminach, które ustali Minister Skarbu osobnem rozporządzeniem. Naprzykład, wedle nakazu płatniczego „przypada jeszcze do zapłacenia w ciągu 30 dni“ 1 200 zł. W myśl wspomnianego zarządzenia płatnik zobowiązany jest uiścić w roku bieżącym zaledwie jednę szóstą część tej należności, tj. 300 zł. Ponieważ termin uiszczenia pierwszej raty upływa już w najbliższej przyszłości

(przeważnie z końcem listopada br.) Min. Skarbu zwraca uwagę płatników, że w interesie ich leży zapłacenie tej raty przed ostatecznym upływem terminu, albowiem ewentualne opóźnienie narazi ich na ponoszenie kosztów egzekucyjnych i zapłacenie kar za zwłokę w wysokości 4 procent za każdy miesiąc zwłoki.

Podatek dochodowy. Niektóre władze skarbowe, w związku z postępowaniem w przedmiocie podatku dochodowego, w sprawie obliczeń, mogących być potrącanemi od dochodu ogólnego, zajmują stanowisko, w myśl którego — ustawowo przewidziane obliczenia mogą być dokonywane jedynie o tyle, o ile wydatki na nie faktycznie poniesione zostały. Powyższe stanowisko zajmowane jest również wobec przedsiębiorstw handlowych, prowadzących księgi handlowe, uznane za prawidłowe, co sprzeciwia się przepisom obowiązującym, które opiewają, iż w takich przypadkach, przy dokonywaniu odliczeń należy się opierać na zapisie ksiąg handlowych, tj. odliczać również takie, ustawą przewidziane, koszta, które były już zarachowane, chociaż ich jeszcze rzeczywiście nie poniesiono.

Wobec wskazanego, błędnego stanowiska niektórych władz skarbowych, celem zabezpieczenia kupiectwa przed mylnem interpretowaniem art. 10 ustawy o podatku dochodowym („odliczenia od ogólnego dochodu“) „Dz. Ust.“ nr. 58/25 poz. 411, zaznaczyć należy, iż niezależnie od przepisu ustawowego, zawartego we wspomnianym artykule 10 i stwierdzającego, że „odliczenia mogą być dokonane o tyle, o ile wydatki na nie faktycznie były poniesione“, kierowniczym przy postępowaniu podatkowem jest nieuchylony w tym względzie przepis par. 18 rozporządzenia wykonawczego z dnia 14 maja 1921 r. („Dz. Ust.“ nr. 48/21 poz. 298) opiewający dosłownie jak następuje: „Przy ustalaniu dochodu z poszczególnych źródeł przestrzegać należy zasady, że wszystkie przychody i koszta powinny być przyjęte w tej sumie, w jakiej one w czasie miarodajnym zostały rzeczywiście osiągnięte lub poniesione. Zasada ta jednak nie może być stosowana przy ustalaniu dochodu przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych lub gospodarstw rolnych, które prowadzą księgi handlowe, uznane za prawidłowe. W tych bowiem wypadkach należy się kierować wyłącznie zasadami buchalterji, tj. brać w rachubę również takie zaksięgowane przychody, które były już zarachowane, chociaż ich jeszcze rzeczywiście nie poniesiono i o ile dotyczą danego roku operacyjnego (gospodarczego).

Z tego wynika, iż wskazane na wstępie stanowisko władz skarbowych jest mylne, natomiast naszą interpretację potwierdza prócz tego także i par. 21 wspomnianego rozporządzenia wykonawczego, specjalnie dotyczy obliczeń, całkowicie zgodny z wyłożoną przez nas opinją. (Rzemieśl.)

Częściowe spłaty podatków. Doszło do wiadomości Min. Skarbu, że niektóre Kasy Skarbowe i Urzędy Skarbowe odmawiają przyjmowania od płatników częściowych wpłat na rachunek zaległych należności, żądając zniesienia całej sumy, wymienionej w nakazie. Takie postępowanie jest sprzeczne z postanowieniami instrukcji dla Kas Skarbowych i naraża Skarb na zmniejszenie wpływów, gdyż płatnik nie przygotowany do wpłacenia całej sumy, odchodzi od Kasy, nic nie zapłaciwszy. Wobec tego Min. Skarbu poleciło prezesom Izb Skarbowych wydać Kasom Skarbowym zarządzenie, aby bezwarunkowo przyjmowały częściowo wpłaty na podatki, a w razie niestosowania się do powyższego, aby pociągały kierowników tych urzędów do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Poprawa cen na rynku papierówki. W dalszym ciągu panuje duże zapotrzebowanie na drzewo papierowe ze strony Niemiec i Czechosłowacji, która w danym wypadku gra rolę pośrednika między Polską a Niemcami Południowemi. Ostatnio Niemcy płacili do 170 koron czeskich za 1 mp. papierówki franco wagon granica czesko-niemiecka. Cena ta równa się przy dzisiejszym kursie 35 zł za 1 mp. Eksporterzy polscy otrzymali duże zamówienie na papierówkę, wobec czego ujawnia się ostatnio silna zwyżka tego gatunku drzewa na rynku krajowym. W okręgach leśnych Grodna i Białegostoku, a nawet Białowieży — żądają dzisiaj 20 zł za mp. papierówki loco stacja załadowania, motywując to tem, że cena mp. franco granica niemiecka dochodzi do 5 dolarów.

Monopol Tytoniowy przeciw wytwórczości krajowej. Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Kurjerze Poznańskim“ co następuje: Swego czasu podaliśmy z krytycznemi uwagami wiadomość, że Państwowy Monopol Tytoniowy sprowadza z Finlandji 140 wagonów kartonu drzewnego na pudełka do papierosów. W odpowiedzi na krytyczne oświetlenie prasy tego rażącego faktu braku patrjotyzmu gospodarczego ze strony państwowej instytucji, Monopol Tytoniowy rozesłał prasie wyjaśnienie, jakoby fabryki krajowe nie mogły się podjąć dostawy kartonu drzewnego, wobec czego Monopol był zmuszony skierować tak wielkie zamówienie zagranicę. (p. Przegląd Gr. i Pap. nr. 44 z r. b.)

Tymczasem otrzymujemy od Wielkopolskiej Papierni w Bydgoszczy list następujący:

„Ze względu na to, że Monopol Tytoniowy umieścił prawie we wszystkich większych organach wiadomość, jakoby fabryki krajowe nie mogły się podjąć dostawy kartonu drzewnego, niniejszem komunikujemy, że do nas Monopol Tytoniowy w 1925 roku w sprawie dostawy kartonu drzewnego się nie zwracał, jesteśmy zaś bez wszystkiego w stanie dostarczyć takowy od grubości 450 gr. na m², co, jak na mocy będących w obiegu pudełeczek papierosowych stwierdziliśmy, jest wystarczające. Załączamy przy niniejszem wzór naszego kartoniku drzewnego i pozostajemy z poważaniem (—) Wielkopolska Papiernia, Tow. Akc.“.

Z tego widzimy, że „wyjaśnienia" Państwowego Monopolu Tytoniowego, jakoby się zwracał do fabryk papieru, są nieścisłe, skoro Wielkopolska Papiernia nie była zapytywana. A przecież papierni w Polsce wogóle jest niewiele, bo zaledwie 21, można było więc bez wielkiego trudu do każdej z nich się zwrócić z żądaniem złożenia oferty. Tymczasem Monopol Tytoniowy tego nie uczynił i nie wiadomo, z jakich pobudek pozbawił kraj masy pieniędzy, powodując bierność bilansu handlowego, oraz wpłynął na zwiększenie bezrobocia. Od kogo, jak od kogo, ale od gospodarczych instytucyj państwowych domagać się można elementarnych dowodów patrjotyzmu ekonomicznego, boć one stać powinny na straży inetresów państwa jako całości, a nie jakiejś grupy interesów. Wobec tego czyn Monopolu Tytoniowego zakwalifikować należy jako karygodny na całej linji. Opinja społeczna musi go przeto potępić i jednocześnie zażądać od powołanych czynników państwowych surowego zbadania, kto w tej sprawie zawinił i surowego ukarania winnych, o czem należy publicznie poinformować gwoli uniknięcia na przyszłość ze strony innych czynników państwowych podobnego karygodnego zaniedbania interesów państwa.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł. 1/2 str. 40 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555 Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.